Tarnów, dnia 15-go stycznia 1911. Nr. 1.

„GOSPODARZA“ rok I. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XI.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

Organ Towarzystw roln. okręgowych: Tarnowskiego, Dąbrowskiego, Gorlickiego, Krośnieńskiego, Myślenickiego i Ropczyckiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przysełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Do naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół pisma.

Gdy, przed laty dziesięciu, rozpoczynaliśmy wydawnictwo „Głosu rolniczego“, mieliśmy na myśli stworzyć zeń pismo tego rodzaju, by mniej wykształconemu rolnikowi, prócz wiadomości fachowych, dostarczało także pouczeń z dziedziny ekonomii, socyologii, polityki i t. d., w ogóle, chcieliśmy, by to pismo dawało swemu Czytelnikowi przegląd tego wszystkiego, o czem on ze względu na swój zawód wiedzieć powinien, i dla tych powodów, tytuł: „Głos rolniczy“ uważaliśmy dla tego pisemka za najzupełniej odpowiedni.

Ponieważ jednak, po zniesieniu stempla dziennikarskiego, pism polityczno-ekonomicznych, wydawanych dla włościan, namnożyło się u nas bardzo dużo, przeto z programu naszego pisma zmuszeni byliśmy wykreślić zupełnie politykę itp, ograniczając się, wyłącznie, do artykułów czysto fachowych, w obec czego tytuł „Głos rolniczy“ stał się dla naszego pisma nieodpowiednim.

Rozpoczynając 11-ty rok wydawnictwa tegoż pisma, zmieniamy dawny jego tytuł, na właściwszy dla niego, dając mu nazwę: „Gospodarz“.

Puszczając w świat nasze pisemko pod tą zmienioną nazwą, oświadczamy, że wierni programowi, ogłaszanemu w zeszłych latach, będziemy i nadal pracować gorliwie nad popularyzowaniem wiedzy rolniczej, będziemy, tak, jak dawniej zamieszczać artykuły krótkie lecz treściwe, traktujące o wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Znajdą się przeto w naszem piśmie artykuły: o uprawie roli, hodowli inwentarza, warzywnictwie, sadownictwie, hodowli drobiu, królików, ryb, pszczół itp., a także krótkie wskazówki, dotyczące gospodarstwa kobiecego.

*Składając wszystkim P. T. Zwolennikom naszego pisma serdeczne podziękowanie za dotychczasowe poparcie, zapraszamy do odnowienia prenumeraty, łącząc uprzejmą prośbę o gorące popieranie „**Gospodarza**“ w kole Przyjaciół i Znajomych, i o pamięć, że istnienie i dobroć pisma zawisłe są od życzliwości i poparcia Szanownych Czytelników.*

*Ze względu na to, że “**Gospodarz**„ stał się organem sześciu Towarzystw rolniczych, a tem samem zwiększył w dwójnasób liczbę prenumeratorów, przeto ogłoszenia (anonsy) wszelkiego rodzaju będą mogły mieć powodzenie, na którą to okoliczność pozwala sobie redakcya zwrócić uwagę P. T. Czytelników.*

Redakcya.

Gospodarstwo podwórzowe.

Porządki na oborze i gnojarni.*) Wiadomo jest, że przy studni powstaje błoto od wody ściekającej. Miejsce około studni trzeba więc wybrukować ze spadkiem na zewnątrz, gdyż w przeciwnym razie znajdzie sobie błoto ujście do niżej położonej studni i będzie ją zanieczyszczać.

Przytem w błocie chowają się bardzo dobrze bakterye różnych zaraźliwych chorób. Studnia zatruta mogłaby się stać roznosicielem zarazy, jak to miało miejsce w dawnych czasach, kiedy wymierały czasami całe wsie, a nikt nie przeczuwał przyczyny. Z tego powodu dbajmy o jak największą czystość przy studni. Naturalnie, że i gnojownik musi być oddalony od studni przynajmniej jakie 10 metrów.

Racyonalny gnojownik powinien być mniej więcej urządzony w ten sposób:

Na około gnojownika powinien być mur z pozostawionym wjazdem i wyjazdem dla wozów, na spodzie bruk lub cegła, wylana cementem.

Spad ku jednej stronie, na której ma się znachodzić dół wymurowany i wycementowany dla gnojówki. Dół ten powinien być szczelnie

---

*) Z broszury Tadeusza Sobeskiego z Cielimowa (Poznańskie), przysłanej redakcyi do oceny.

przykryty i w takiem miejscu urządzony, aby do niego można było zajechać z kufą (beczką) i gnojówkę wypompować. Na około gnojownika należy zasadzić drzewa, które go ocieniają i chronią od wysuszających nawóz promieni słonecznych. Z drugiej strony wstrzymują drzewa część opadów, wyjaławiających zbytnio mierzwę. Gnojownik nie powinien być za blisko obory lub stajni, gdyż ostra wilgoć szkodziłaby budynkom, a woda, spadająca z dachu, wyługowałaby mierzwę.

Skoro dół na gnojówkę pełen, trzeba ją wywozić bądź na pole, bądź też nią polewać nawóz na gnojowniku. W każdym razie trzeba ochraniać gnojówkę, nie pozwolić jej się rozlewać, gdyż jest ona głównym pomocnikiem do urodzaju w polu. Najlepiej by też było, gdyby wszystko mógł pochłonąć nawóz. Skupujemy za tysiące koron nawozów sztucznych, byłoby więc nie do darowania, gdybyśmy marnowali zasoby własne, nieraz treściwsze, niż sam sztuczny nawóz.

Urabianie mierzwy pozostawia także wiele do życzenia w większych i mniejszych gospodarstwach. Pod tym względem panuje wielka rozrzutność i obojętność. Zbyt często się widzi niewyrównane i nieudeptane gnojowniki. Nie znajdujemy czasu na pracę nad gnojownikiem i nie spostrzegamy tego, jak amoniak ulatuje bezpowrotnie w powietrze. Podług taksy ogólnej wynosi wartość jednego centnara mierzwy 45 hal., a ile setek centnarów pali się na nieracyonalnie prowadzonym gnojowniku.

Chcąc mieć jak największy zysk z gnojownika, trzeba go posypywać bądź ziemią, bądź torfem, aby nie ulatniał się azot a gnojownik nie wysychał. Z drugiej strony trzeba polewać mierzwę gnojówką, aby mierzwa była zawsze w wilgotnym stanie. Pod wilgotnym stanem nie rozumie się mierzwy, w którejby woda wychodziła na wierzch, a konie zapadały się po brzuchy. Taki stan rzeczy najoczywiściej wykazuje, iż nie przysypywano gnojownika ani ziemią, ani torfem, i że nie ma się gdzie podziać zbytnia gnojówka i czeka zatem, aż ją wysuszy ostre słońce.

Wreszcie trzeba kupki gnoju rozrzucić i gnojownik zrównać, następnie trzeba go udeptywać wołami, lub ogrodziwszy gnojownię, wpuszczać na nią bydło.

Jeżeli nie ma kto do tego sposobności, niech wałuje gnojownik ciężkim wałem, celem utrzymania go zawsze w ścisłym stanie. Dobrze jest mięszać gnój gorący z gnojem zimnym, zatem mierzwę ze stajni lub owczarni z mierzwą z obory i świniarni.

W wielu gospodarstwach zagranicznych służą gnojowniki za okólnik dla młodego bydła. Mierzwa, po której biega bydło, przechowuje się lepiej. Gnojownik okólnikowy ma jednak za szeroką przestrzeń, która podlega większemu dostępowi powietrza, zatem i większemu wyparowaniu. Z drugiej strony nie jest dobre dla bydła młodego ciągłe bieganie po mierzwie.

Mierzwę od drobiu, gołębi i świń, pasionych na ścierniskach, najlepiej wywozić na kompost, w odchodach bowiem odnośnych

znajduje się wiele niestrawionego nasienia z rozmaitych chwastów, które niszczeją dopiero w kompoście, i to leżąc w nim lat kilka. Również i odchody ludzkie należą się na kompost, który powinien się składać z wszystkich możliwych pozostałości i nieużytków gospodarstwa. Łodygi roślin, mydliny, popiół, wszelka padlina, rogi, pióra i odżynki od kopyt należą się na kompost. Węgli niedopalonych nie kompostuje się, gdyż nie zawierają one żadnych składników, odżywczych dla roślin, lepiej je więc zużywać do wysypania ścieżek i równania dróg błotnych. Natomiast błoto z drogi jest znakomitym materyałem kompostowym. Również błoto ze stawów i rowów nadaje się na kompost; dla wielkiej ilości jednak korzystniej robić ze szlamu osobne kupy przy stawach i po odleżeniu rozwozić w pole. Wyrzuca się na kompost także plewy, aby zgniły, a wtedy zgniją też znajdujące się w plewach nasiona chwastów. Komposty przy przerabianiu posypuje się niegaszonem wapnem, które odkwasza komposty i przyspiesza przemianę nawozów. Kości wybiera się z kompostu po roku tłucze i znowu kompostuje.

Koń ma mniejwięcej dwa centnary kości, za które handlarze płacą 1 kor. za centnar, a to przecież za mało.

Kto ma młynek do mielenia kości, może je dawać mielone kurom, które żywione kośćmi niosą wiele jaj. Jaja przy żywieniu kośćmi odznaczają się wielkością i dobrocią.

Kompost, ułożony, polewa się w wolnym czasie gnojówką, aby go utrzymać w wilgoci i zrobić treściwym.

Dwa razy do roku przerabia się kompost, a po 4 latach można go wywieść na łąkę. Przy przegrabianiu uważa się pomiędzy innemi na to, aby odrzucać kamienie, cegły i inne rzeczy, które się dostały do środka, inaczej musielibyśmy je wyzbierać na łące. Kompostu nie wolno zakładać tuż przy ścianie budynku.

Znam przypadek, w którym ułożono kompost tuż przy ścianie stodoły. Mimo, że ściana była gruba, wilgoć przeszła przez nią i zboże w stodole poczęło gnić mniej więcej w przestrzeni na 3 snopki długości od ściany.

Wychów koni.

Przy sprzyjającej pogodzie należy źrebięta wypędzać codziennie na świeże powietrze, unikać jednak zaziębień. Nowo narodzone źrebięta nie powinny stać zbyt długo na dworze bez ruchu i dlatego o wiele lepiej przeprowadzać wolno klacze, za któremi źrebięta biegają.

Źrebię nie powinno się narażać na zmoknięcie, włos jego bowiem obsycha bardzo trudno, a zmoczenie deszczem daje w regule powód do przeziębień. W pierwszych 3 lub 4 tygodniach nie należy

używać klaczy w zaprzęgu zbyt długo, wtedy bowiem zbiera się za wiele mleka w wymieniu, a zgłodniałe źrebię rzucając się chciwie do wymienia, może się przessać, tj. przyjąć na raz więcej mleka, niż go może strawić. Nie szkodzi jednak zaprzęgać klacz na 1 do 2 godzin rano i po południu.

Na jakość mleka i stan zdrowia źrebiąt wpływają wielce: zepsuta karma, przeziębienie klaczy, zbyteczne wytężenie w pracy itp. Po 6 tygodniach, gdy źrebię zaczyna już przyjmować pokarmy stałe, można użyć klaczy do zwykłej pracy.

W czasie nieobecności matki daje się źrebięciu w niskim żłóbku nieco gniecionego owsa i trochę słodkiego siana. Żłóbek nie powinien być za wysoki, wtedy bowiem źrebięta dostają łatwo przegiętych grzbietów.

Im wcześniej obok mleka matki zaczynają źrebięta dostawać coraz więcej gniecionego owsa i dobrego siana, tem lepiej się rozwijają, tem silniejsze stają się ich kości.

Jeżeli źrebięta mają się dobrze rozwinąć, należy je zostawić przy klaczach przynajmniej 4 do 5 miesięcy.

Źrebięta są bardzo wrażliwe na złe powietrze. To też miejsce dla nich przeznaczone powinno być jasne, obszerne i przewiewne, lecz wolne od przeciągów. Światło nie powinno nigdy padać wprost na głowę, gdyż to jest bardzo szkodliwe dla oczu.

Często klacze mają tak mało mleka, że go nie wystarcza dla źrebięcia, albo też klacz ginie. W tym wypadku źrebię, jeżeli nie może być przysadzone do innej karmiącej klaczy, należy żywić mlekiem krowiem.

To ostatnie jest dla źrebiąt jednak trudno strawne, trzeba je więc rozrzedzić wodą z cukrem, z początku do połowy. Źrebięta przyzwyczajają się bardzo łatwo do picia z kubłów, które należy zawsze czysto utrzymywać, żeby nie skwaśniały. Dla źrebiąt z cięższych zawodów, można dodawać nieco odwaru z siemienia lnianego.

Skrócenie okresu ssania może się okazać potrzebnem, gdy klacze dają mało mleka, lub gdy są osłabione skutkiem przebytych chorób. Często karmienie osłabia bardzo klacze, które chudną i potrzebują bardzo długiego czasu, często pół roku i więcej, nim przyjdą do siebie i będą mogły być użyte do zwykłej pracy.

U koni wierzchowych pewne osłabienie tyłu trwa często przez dłuższy czas.

Należy też zauważyć, że klacze, które już raz rodziły i karmiły, w następnym roku wydzielają w tym czasie nieco mleka, choć nie są źrebne i oczekują napróżno ożrebienia. Zdarza się często, że źrebięta ostrymi zębami kaleczą dójki klaczy, które nie dają się wtedy ssać. Wcześniejsze odłączenie może być wówczas wskazane.

Bez ważnych powodów nie powinno ono jednak nastąpić przed 4—5 miesiącami.

Przy odłączeniu należy postępować w sposób następujący: Brać źrebię codziennie na krótko do innej stajni, gdzieby nie mogło widzieć ani słyszeć matki, wypuszczać je w ciągu dnia przy sprzyjającej pogodzie na dwór i podawać mu w stajni trochę owsa, siana, śrutu jęczmiennego itp. i wody. W początkach dopuszczać je trzy, później dwa razy na dzień do klaczy, wreszcie pozostawiać je tylko na noc przy matce. Wkrótce przyzwyczai się do owsa i siana. W końcu odłączać je i na noc od matki.

Jeżeli źrebięta chorują w czasie odłączania, należy je aż do zupełnego wyzdrowienia pozostawić przy klaczach.

Po odłączeniu źrebięcia, zdajanie mleka z wymienia klaczy jest w regule zbędnem, chyba, że na wymieniu pokażą się jakieś guzy i obrzmienia.

Starać się jednak należy o przysuszenie mleka przez szczupłe żywienie, użycie do pracy lub wydatny ruch.

Po odłączeniu trzeba źrebięta żywić bardzo obficie, dawać im w coraz większych ilościach dobry owies, nieco słomy owsianej, sieczki i dobre, słodkie siano łąkowe, pierwszej jakości.

W wielu gospodarstwach dają odłączonym źrebiętom codziennie kilka litów mleka krowiego, rozrzedzonego ciepłą wodą. Później można bez obawy dodawać do mleka trochę maślanki; bez poprzedniego przyzwyczajenia nie należy jej jednak dawać za wielkich ilości naraz. Źrebiętom odłączonym podawać dziennie około 2 kgr. owsa. Przy wyłącznem żywieniu owsem źrebięta bardzo dobrze się rozwijają, stają się odporne i znacznie mniej chorują na zołzy, jak źrebięta gorzej żywione. Pod koniec pierwszego roku można im już dawać 4 kg. owsa i 3 do 4 kg. siana.

Trzecią część, nawet połowę racyi owsa można zastąpić kiełkami, które się zaparza i mięsza z sieczką. Jeżeli źrebięta mają wszy, należy je zmywać roztworem kreoliny, 10 gr. kreoliny na 1 litr wody, którym polewa się skórę i następnia wciera silnie szczotką. Lepiej jest jednak ostrzydz, zwłaszcza, jeżeli mają włos wełnisty, chroniąc je jednak przed zaziębieniem. Krótkie przystrzyganie grzywy przyczynia się do lepszego jej wzrostu.

Nowo narodzone źrebięta mają na podeszwie grubą warstwę miękkiego rogu, który, jak często sądzą, powinien być zestrugany. Jest to jednak zupełnie niepotrzebne, gdyż wkrótce przysycha sam przez się.

Kopyta wysokie i wąskie powstają u źrebiąt wskutek ciągłego chodzenia po twardym gruncie. Natomiast kopyta skośne i szerokie widzimy u źrebiąt, zmuszonych przebywać często na mokrych, błotnistych pastwiskach. Wadliwy kształt kopyt spowodowany bywa w regule wadliwem ustawieniem nóg, może się jednak zdarzyć odwrotnie, że wadliwe kopyto pociąga za sobą wadliwą postawę nóg. Nie należy przeto zaniedbywać pielęgnowania kopyt rosnących nieprawidłowo. Jeżeli źrebięta większą część dnia przepędzają na pastwisku, wtedy ścinanie rogu nie jest potrzebnem, zużywa się bowiem sam w miarę narastania.

Jeżeli źrebięta mają sposobność używania bez przeszkody wydatnego ruchu na świeżem powietrzu, wystarczy opatrzyć kopyta co 8 tygodni i poprawić to, co jest wadliwe.

W zimie powinno się oglądać kopyta, co trzy tygodnie. Nie należy ich nigdy mocno ścinać dlatego, żeby były mniejsze i ładniejsze, wskutek tego bowiem chód staje się niepewny i bolesny. Kopyt skośnych i szerokich nie powinno się nigdy ścinać, prędzej zniosą to jeszcze kopyta wąskie, wysokie i strome.

Jeżeli na kopycie są szczeliny, należy zaokrąglić brzeg podeszwowy i wypalić na rogu przy końcu szczeliny poprzeczne zagłębienie. Na podeszwie i strzałce róg jak najmniej podbierać. Luźne strzępy rogu, dające się łatwo oddzielić, można usunąć za pomocą noża.

Nie należy jednak nigdy osłabiać strzałki przez podbieranie. Jeżeli u źrebiąt, trzymanych w stajni, tworzą się na podeszwie, a mianowicie na t. zw. linii białej, szpary i zagłębienia, wyczyścić je ostrożnie, wyskrobać i wypędzlować terem.

Jeżeli źrebięta wychodzą mało ze stajni, obmywać często kopyta, zwłaszcza podeszwy, zimną wodą, brózdę strzałki i ściany przedkątne czyścić dokładnie szczotką.

Zupełny brak ruchu wywiera bardzo szkodliwy wpływ na kopyto, gdyż strzałka zanika, kopyto zmniejsza się, a róg traci elastyczność.

Źrebięta należy przez podnoszenie nóg przyzwyczajać do tego, żeby dawały sobie kopyta chętnie oglądać. Przy tem postępować należy ostrożnie i z wielką cierpliwością, a nigdy w sposób gwałtowny, nie zmuszać ich do tego siłą. Najpierw, przemawiając łagodnie, próbuje się podnieść nogę i stawia się ją znowu na ziemi, przy tem podaje się źrebięciu cukru lub inne przysmaki, chleb z solą, trochę owsa itp. Gdy się już do tego przyzwyczaiły i pozwalają sobie podnosić nogę, podnieść ją nieco wyżej i trzymać dłużej podniesioną. Unikać przytem niespodzianego dotknięcia, gdyż źrebię może się przestraszyć.

Łagodne głaskanie wywołuje u źrebiąt uczucie zadowolenia.

Nie należy również zginać nóg w sposób bolesny, lub podnosić ich za wysoko. Ból wywołuje opór, źrebięta łatwo się płoszą i stają się nieufne. Gwałtowne podnoszenie i za silne zginanie może nadto spowodować uszkodzenie stawów.

Poleca się również przyzwyczajać wcześnie źrebię do noszenia uzdy.

Zdrowe źrebięta zdradzają żywo ochotę do skakania. Brak sposobności do zaspokojenia tej potrzeby wpływa szkodliwie na rozwój wszystkich członków ciała. Źrebięta odłączone, w wieku 5—6 miesięcy, należy wyganiać na 1—2 godzin z rana i po południu na obszerne zagrody. Ogrodzenie winno jednak być przynajmniej na 2 m. wysokie, gdyż źrebięta szlachetnej krwi i z temperamentem przesadzają często za niskie płoty, kalecząc się nieraz ciężko.

Okólniki nie powinny być za małe, żeby źrebięta nie były zmuszane do zbyt częstych zawrotów przy kłusowaniu i galopowaniu. Na wolnem powietrzu nie powinno się źrebiąt przestraszać lub szczuć psami, zwłaszcza z początku. Przy takiem postępowaniu mogą łatwo, pominąwszy możliwe uszkodzenia, stać się płochliwemi, a nadto nabierają skłonności do unoszenia.

Obecnie otaczają okólniki dla źrebaków nie drągami z drzewa, lecz staremi linami od parowego pługa, które się przymocowuje do żelaznych progów. Źrebaki bowiem nadgryzają drągi z pustoty i niszczą drzewa, często więc trzeba odnawiać przegrody. Przegroda natomiast ze żelaza lub stali starczy prawie na zawsze.

Wypędzanie odłączonych źrebiąt na pastwiska razem z jałownikiem lub krowami może być w danych warunkach odpowiedniem, nie należy jednak brać z sobą psów. Chłopak pasący nie powinien dozwalać, by odbiegały od bydła.

Do bardzo zwykłych uszkodzeń u źrebiąt należą zranienia kolan nóg przednich. — Najczęstszą przyczyną tych okaleczeń jest upadek na twardej drodze. Zranienia te, są to albo małe rany, powstałe w ten sposób, że na odnośnem miejscu nastąpiło starcie naskórka, przyczem wydziela się krwawo-wodnista ciecz, albo też większe rany, przy których skóra została przebitą, a znajdujące się obok kolana wielkie ścięgno prostujące, zostało albo obnażone, albo uszkodzone. Małe uszkodzenia kolan goją się prędko, pozostawiają jednakże bardzo częste miejsca ogołocone z włosów, które utrudniają bardzo sprzedaż konia, natomiast większe rany wywierają zły wpływ na chód konia i powodują tworzenie się wielkich i brzydkich blizn. Zarówno małe jak i większe uszkodzenia mogą spowodować śmierć w razie powstania tężca. Ażeby zapobiedz niekorzystnym skutkom, a w szczególności, ażeby doprowadzić do możliwie dobrego zabliźnienia się, tak, by miejsce uszkodzone było jak najmniej widocznem, należy od samego początku wziąć się do energicznego i ze znajomością rzeczy prowadzonego leczenia. Najpierw obmywa się dokładnie miejsce uszkodzone i jego otoczenie letnią wodą. Znajdujące się w ranie zagłębienia lub wyżłobienia, jak to się zdarza najczęściej, przy większych okaleczeniach należy wypłukać dokładnie za pomocą strzykawki albo irygatora, ażeby miejsca te oczyścić ze wszystkich znajdujących się tam ciał obcych, jak np. piasku itp. Następnie należy zastósować energicznie działający środek desynfekcyjny, ażeby wpłynąć dodatnio na dobre gojenie się rany. Jako taki środek może być zalecony karbol. Przez zmięszanie jednej części karbolu ze 100 częściami wody otrzymuje się odpowiedni roztwór. Trzy łyżeczki karbolu na 1 litr wody odpowiadają mniej więcej temu stosunkowi. Tamponem (kłębkiem) z waty, albo w nagłych wypadkach i czystego płótna, który poprzednio maczano w rozcieńczonym karbolu, obmywa się dokładnie samą ranę i jej najbliższe otoczenie. Tampony zmienia się

często, a zagłębienia i wyżłobienia rany wypłukuje się powyższym płynem za pomocą strzykawki lub irygatora. Zabiegi te powtarza się przy wielkich ranach, po poprzedniem oczyszczeniu otoczenia rany, z wypływającej ropy, letnią wodą z mydłem, 2 do 3 razy dziennie, zależnie od ilości wydzielanej ropy. Gdy się rana zasklepi i zaczyna się tworzyć nowa skóra, smaruje się uszkodzone miejsce lekko maścią z żywokostu, przez co przyspiesza się zabliźnienie i porost włosów. Skoro koń stał się znowu zdolnym do użytku, należy jeszcze przez pewien czas smarować bliznę maścią, ażeby nowo powstałą skórę zrobić elastyczną. Po każdorazowem użyciu konia, powinno się miejsce posmarowane maścią obmyć letnią wodą, ponieważ pył i brud uliczny łatwo do niej przylegają; po obmyciu wodą, należy skórę natrzeć ponownie maścią.

W ten sposób zapobiega się tworzeniu brzydkich blizn i udaje się, po wyleczeniu, miejsce uszkodzone zrobić jak najmniej widocznem.

Polowa uprawa cebuli.

Utrzymują powszechnie, że cebula nadaje się wyłącznie do uprawy ogrodowej. Ostatnimi czasy, w niektórych większych gospodarstwach w Austryi, rozpoczęto uprawiać cebulę w polu, przyczem osiągnięto bardzo dobre rezultaty. Otrzymane wyniki pozwalają na wszechstronniejsze wyjaśnienia tej tak mało znanej kwestyi.

Głównymi odbiorcami cebuli są fabrykanci konserwów. Kontrakt z taką fabryką należy zawrzeć już przed rozpoczęciem uprawy, omawiając szczegółowo kwestyę dostawy, ceny, czasu, gatunku itp. Jeżeli uprawa cebuli ma rzeczywiście przynosić dochód, to hodowca powinien przedewszystkiem pamiętać o tem, żeby dostarczyć odbiorcy odpowiedni gatunek towaru. Stąd też wszelkie odmiany cebuli, o mięsie różowem lub czerwonem, powinny być z góry wykluczone, jako nienadające się do wyrobu konserw, ponieważ w zetknięciu się z octem czernieją, a konserwy przyjmują nieapetyczny wygląd. Na taką cebulę nie znajdziemy nabywców, gdy tymczasem gatunki cebuli o mięsie delikatnem i białem są znane ze swej wartości, a temsamem gorliwie poszukiwane i wysoko cenione przez fabryki konserw.

Cebula udaje się na każdej glebie o suchem, ciepłem podłożu. Najlepsze rezultaty zarówno jakościowo, jak i ilościowo daje na piasku próchnicowym. Na ciężkiej gliniastej ziemi, plon jest gorszy, a jeżeli znajduje się w pobliżu woda zaskórna, to cebule łatwo gniją jeszcze nawet na polu.

Wymagania cebuli co do siły nawozowej gleby są tak małe, że udaje się ona nawet na ziemi silnie wyczerpanej. Cebula, jak za-

uważono, pozostawia ziemię po sobie w bardzo dobrym stanie, skutkiem czego zboża jare po cebuli łatwo wylegają i dlatego też nadają tu się lepiej zboża ozime. Uprawa zbóż jarych po cebuli jest zupełnie odpowiednią, należy tylko siać nieco rzadziej. Najlepszym przedplonem są zboża. Jeżeli cebulę uprawiamy w drugim roku po daniu obornika, to nawozy sztuczne są zbyteczne Używanie świeżego obornika pod cebulę jest nieodpowiednie, ponieważ zebrana łatwo wtedy gnije, co może spowodować nawet znaczne straty.

Przy uprawie cebuli należy położyć silny nacisk na dobroć nasienia. Nasienie cebuli nietylko trudno kiełkuje, lecz szybko zatraca siłę kiełkowania i dlatego należy się koniecznie postarać o jak najlepsze, zupełnie zdrowe nasienie.

Nabywanie obcego nasienia jest najłatwiejszem, ale daje nam też najmniej gwarancyi. Najlepiej jest wyprodukować samemu nasienie jakiegoś dobrego, plennego gatunku, co nie przedstawia wcale wielkich trudności. W przeciągu pierwszych dwóch lat jest się jednak zmuszonym kupować nasienie; należy przytem żądać gwarancyi, że jest to nasienie jednoroczne, i że posiada dostateczną siłę kiełkowania. Celem uzyskania równych wschodów i jednolitego żniwa należy używać wyłącznie takiego nasienia, nie pozwalając nigdy na mięszanie jednorocznego i wieloletniego nasienia, jak to często robią handlarze. Dla sprawdzenia należy koniecznie przeprowadzić próbę kiełkowania. Zasiew cebuli może być dokonany również późną jesienią, o ile tylko czas na to pozwoli, jest to szczególnie ważnem dla tych miejscowości, gdzie wegetacya z wiosną późno się rozpoczyna. W klimacie łagodnym, gdzie może być uprawioną winna latorośl, wysiew cebuli odbywa się wczesną wiosną, bo już od końca lutego do końca marca. Wczesny zasiew jest niezbędny z tego powodu, że ziarno wschodzi dopiero po upływie 4 do 6 tygodni

Co się tyczy uprawy roli, to cebula jest bardzo wymagająca, ale opłaca też sowicie poniesione trudy. Ziemia przeznaczona pod uprawę tej rośliny powinna być wolną od chwastów, głęboko spulchnioną, wolną od brył i dobrze odleżałą, tak, jak we właściwej ojczyźnie cebuli t. j. ogrodzie. Pole musi być lepiej uprawione niż pod buraki, z powodu bardzo delikatnego nasienia. Następnie cebula wymaga ziemi mocno zwięzłej i tylko w takich warunkach może dać pewny i zadawalniający plon. W tym celu puszczamy przed siewnikiem ciężki wał, a następnie brony, zasiew zaś należy wykonywać siewnikiem rzędowym, pokrywając nasienie nie głębiej, jak na jeden cm. Odległość między rzędami zależy od gleby, ale w każdym razie musi wynosić tyle, żeby motykowanie mogło być swobodnie wykonywane. Wysiew na 1 ha wynosi około 20 kg. Wprawdzie możnaby siać nieco rzadziej, co byłoby nader pożądanem ze względu na wysokie ceny nasienia, ale ta oszczędność mogłaby spowodować ciężkie straty, zmniejszając zna-

cznie plony, ponieważ nasienia wschodzi najwyżej 90 proc., a liczne szkodniki niszczą również wiele młodych roślin. Po siewniku idą jeszcze lekkie brony w kierunku rzędów, nakoniec znowu wał.

Następne roboty posiewne polegają na motykowaniu i przerywaniu. Okopywać należy ręcznie, zwykłemi, 10 cm. motykami. Pierwszy raz motykujemy wtedy, gdy rzędy roślin staną się dokładnie widoczne, i gdy zjawiają się chwasty. Główną uwagę trzeba zwrócić na to, żeby rola była ciągle pulchna i nieporosła chwastami, pochłania to, ma się rozumieć, wiele sił i czasu. Przerywanie rozpoczynamy wtedy, gdy rośliny wzmocnią się na tyle, że mogą być łatwo dwoma palcami z ziemi wyciągnięte. Deszcze ogromnie ułatwiają tę robotę. Przerywanie trzeba wykonać przed zawiązaniem się cebulek. Odległość między pojedyńczemi roślinami nie powinna wynosić więcej jak 10 cm. Dobre przerwanie polega na tem, aby zbyteczne rośliny usunąć w zupełności, tj. z korzeniami, ponieważ z pozostających w ziemi korzeni mogą wyrastać nowe pędy. Wyrwane rośliny należy usuwać z pola, nie pozostawiając ich między rzędami, ponieważ zachowują długo zdolność do życia i przeszkadzają w późniejszej uprawie, oraz tamują prawidłowy wzrost innych roślin. Po przerwaniu motykujemy pole po raz drugi, rozbijając dokładnie każdą bryłkę dla ułatwienia dostępu powietrza do słabo zakorzenionych cebulek. Gdy cebulki wydostaną się nad ziemię, nie powinniśmy przy następnem motykowaniu przykrywać ich ziemią, ponieważ utrudniamy w ten sposób ich rozwój. Jeżeli kilka cebulek zrośnie się razem, trzeba usunąć zbyteczne. Wogóle trzeba motykować pole 2, a nawet 3 razy.

Dojrzewanie cebuli rozpoznajemy po tem, że łodygi usychają, co zwykle rozpoczyna się przy końcu września. Czasem zdarza się, że cebula nie chce dojrzeć, to znaczy, że łodygi pozostają wciąż zielone; w tym wypadku należy je przywałować lub stratować. Cebule niedojrzałe, chore lub nadpsute należy dokładnie oddzielić i zaraz sprzedać lub przechowywać osobno, ponieważ nie długo trwają i mogą spowodować zepsucie reszty. Cebule kopiemy zwyczajnie motyką ostrożnie i nie kalecząc. Następnie kładziemy je na długich deskach, i, jeżeli pogoda sprzyja, leżą tak długo, dopóki nie dojrzeją w zupełności i nie przeschną. Małe deszczyki nie zaszkodzą, jeżeli następnie znów jest sucho. Takie dojrzewanie na polu wpływa bardzo dodatnio na trwałość cebuli, co jest ważne szczególniej wtedy, gdy mają być przechowywane przez dłuższy czas w zamkniętym budynku. Gdy cebule dojrzeją, co nastąpi po upływie 2 lub 3 dni, obcinamy łodygi na 2 lub 3 cm. i pakujemy do worków. Przy pakowaniu w worki i przy przewożeniu trzeba ogromną uwagę zwracać na to, żeby główek nie kaleczyć, bo każda skaleczona cebula zgnije.

Przy dłuższem przechowywaniu cebule szybko się psują, zarażając się wzajemnie, więc dla uniknięcia dotkliwych strat, należy

ciągle je przebierać i sortować. Sucho zebrane, dobrze wysortowane cebule mogą leżeć bez szkody przez dłuższy czas w warstwie na 10 cm, grubej, w suchych stodołkach, poddaszach, piwnicach i t. p. Przed mrozem należy je zabezpieczyć, przykrywając słomą. Rolnik powinien z odbiorcą zawierać umowę w ten sposób, żeby mógł odstawić swój produkt już przed początkiem silnych mrozów.

Plon cebuli wynosi od 150 do 300 centnarów metr. z 1 ha., zależnie od ziemi i klimatu. Należy przytem dodać, że wymaganie cebuli, co do ziemi, są bardzo skromne, a pole po cebuli pozostaje w bardzo doskonałym stanie.

Z polową uprawą cebuli spotykamy się głównie na próchnicznych piaskach, w południowych Morawach. W sprzyjającym roku miewają tu po 300 centnarów metr. z 1 ha., czyli około 170 centnarów metr. z morga austr.

Drobiazgi.

Ile nawozów sztucznych ma się dać na mórg austr. (1600$^{\circ\square}$)? Aby położyć kres nieuczciwemu handlowi drogiej mięszaniny nawozowej, czyli sprzedaży t. zw. nawozów specyalnych, ogłosiła Krajowa Rada rolnicza w Austryi dolnej zestawienie ilości nawozów, które rolnik na mórg dawać powinien. Ogłoszenie to zasługuje też i u nas na słuszne zainteresowanie, a znajdujemy tam następujące zdanie:

„Przestrzegamy wszystkich rolników, jak najbardziej, przed t. zw. nawozami specyalnymi, natomiast zalecamy stosowanie skutecznych, pojedynczych, a tanich nawozów sztucznych, w szczególności mączki żużlowej Thomasa, superfosfatu, kainitu, 40% soli potasowej i saletry chilijśkiej. Wiele z tych nawozów specyalnych, to nic innego, jak mięszanina nawozów wyż wspomnianych, za które jednak rolnik drogo płacić musi.

Polecamy przeto stosowanie następujących ilości nawozów sztucznych, wypróbowanych przez liczne doświadczenia, a mianowicie **na mórg:**

pod żyto ozime: 200—250 kg. mączki żużlowej Thomasa, 200 do 300 kg. kainitu lub 70 — 100 kg. 40% soli potasowej, 50 — 80 kg. saletry chilijskiej;

pod pszenicę ozimą: 150 — 200 kg. mączki żużlowej Thomasa, 120—150 kg. kainitu, lub 40=50 kg. 40% soli potasowej, 70—100 kg. saletry chilijskiej;

pod owies: 170—250 kg. mączki żużlowej Thomasa, 150—200 kg. kainitu, lub 50—70 kg. 40% soli potasowej, 70—100 kg. saletry chilijskiej;

pod ziemniaki: 250—300 kg. mączki żużlowej Thomasa, 100 do 150 kg. 40% soli potasowej, 60—90 kg. saletry chilijskiej;

na łąki i pastwiska: 400 — 550 kg. mączki żużlowej Thomasa, 300—500 kg. kainitu lub 100--150 kg. 40% soli potasowej;

pod koniczynę: 250—350 kg. mączki żużlowej Thomasa, 300 do 350 kg. kainitu lub 100—120 kg. 40% soli potasowej“.

Wskazówki dla dojarek: 1) Obchodzić się z krowami łagodnie, przedewszystkiem przez ludzkość, a także we własnym interesie. Krowa

bita, poszturchiwana, nie da się doić dokładnie, wykłada się i kręci, a czasem wcale do siebie nie da przystąpić.

2) Doić zawsze o jednej porze i w jednakowych odstępach czasu, np. o 4 rano, o 12 w południe i o 8 wieczorem.

3) Nie dawać paszy w czasie dojenia. Krowy przyzwyczajają się do tego, że dostają paszę po doju i stoją spokojnie.

4) Czyścić krowy zgrzebłem i szczotką. Włosy u ogona w jesieni przystrzydz.

5) Wytrzeć przed dojeniem wymię na sucho czystem płótnem, a jeśli jest zawalane, to obmyć: lepiej jednak uniknąć mycia, a starannie podścielać słomą, zwłaszcza w zimie, bo woda zmywa naturalny tłuszcz ze skóry i strzyki od tego pękają.

6) Umyć i wyparzyć skopek, ceber, cedzidło i miary. Do mycia najlepiej używać wody zabielonej świeżem, niegaszonem wapnem; niszczy się w ten sposób wszelkie ślady zakwasu, trudnego do usunięcia, zwłaszcza w naczyniach drewnianych.

7) Przypasać czysty fartuch, najlepiej taki, któryby zakrył całe ubranie, a więc z rękawami. Zawiązać na głowę lekką chusteczkę.

8) Przed dojeniem umyć ręce wodą i mydłem, brud z za paznokci usunąć.

9) Pierwsze krople zdoić na ziemię, bo zwykle są brudne.

10) Nie maczać palców w mleku, jeżeli wymię jest utrzymane czysto, a nie było myte przed samem dojeniem, to można doskonale doić suchą ręką.

11) Doić całą ręką, a nie dwoma palcami. Nie ciągnąć strzyków, a zaciskać kolejno palce, aby się mleko wyciskało.

12) Doić na krzyż, zmieniając kilkakrotnie strzyki.

Doić do ostatniej kropli, bo ostatnie mleko jest najtłuściejsze.

Natychmiast po wydojeniu przecedzić mleko i wynieść je z krowiarni.

Sprawozdanie targowe. Sprzedawano: **Kraków:** pszenicę od 20 do 21 K., — żyto od 15·30 do 16·30 K., — jęczmień od 15 do 16·50 K., — owies od 15·30 do 16 K., — kukurydzę od 13·20 do 13·40 K., — otręby od 9·20 do 9·80 K., — ziemniaki od 3·80 do 4·20 K., — siano od 6·40 do 8·— K., — słoma od 5·— do 6·— K.

Wiedeń: pszenica od 21·40 do 22·50 K., — żyto od 15·90 do 16·60 K., — jęczmień od 17·20 do 17·50 K., — owies od 17·30 do 18·90 K., — kukurydza od 11·40 do 12·— K., — groch od 18·— do 16·— K., — koniczyna czerwona od 140·— do 170 K., — biała od 180·— do 220 K., — spirytus sur. 75% od 52·20 do 52·60 K. Ceny w koronach za 100 kg.

Produkta zwierzęce: woły (Wiedeń) od 91 do 114 K., Kraków od 82 do 96 K. — Krowy (Wiedeń) od 76 do 96 K., Kraków od 72 do 82 K. — Cielęta (Wiedeń) od 92 do 135 K., Kraków od 25 do 70 K. — Swinie (Wiedeń) 121 do 123 K., Kraków od —·— do —·— K., — wszystko za 100 kg. żywej wagi, (bite od 134 do 140 K.).

KALENDARZ od 16-go do 31-go stycznia. 16. P. Marcelego papieża, 17. W. Antoniego, 18. S. Katedry św. Piotra, 19. C. Teodora i Ferdynanda, 20. P. Fabiana i Sebastyana, 21. S. Agnieszki panny, 22. N. 3 po 3 Kr. Wincentego, 23. P. Zaślubiny N. M. P., 24. W. Tymoteusza, 25. S. Nawrócenie św. Pawła, 26. C. Polikarpa, 27. P. Jana Chryzostoma, 28. S. Karola Wielkiego, 29. N. 4 po 3 Kr. Salezego, 30. P. Martyny panny, 31. W. Piotra wyznawcy i Ludwiki.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W styczniu wolno polować na rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszcze, dropie, pardwy, ptactwo błotne i ptactwo wodne. W styczniu łowić wolno wszelkie ryby, raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na styczeń. Młócić zboże, a wczasie silnych mrozów koniczynę nasienną, ścinać i zwozić drzewo; obrabiać na budulec. Wywozić obornik na pola, na spadzistych układać w większe stosy, na płaskich zaraz rozrzucać. Lodownie nabijać, zbierać szuwar, wywozić stawarkę. Do stebnika zaglądnąć, czy pszczoły siedzą cicho a na stawach bić przeręble. Narzędzia gospodarskie poreperować lub sprawić nowe. Tuczyć drób, sprowadzić nasiona i zbadać siłę ich kiełkowania. Wieczorami wyplatać maty i koszyki, robić powrósła, drzeć pierze, i nie zaniedbywać kądzieli.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
prof. c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Piaza w Tarnowie.